Jeśli ci, którzy zajmują się kształceniem młodego pokolenia, kładą zbyt wielki nacisk na rzeczy uboczne, zamiast wpajać to przekonanie, że liturgja jest naprawdę rdzeniem naszej świętej wiary — to ujrzą wkrótce młodzież, oddalającą się od Kościoła.

O. A. Hammenstede, O. S. B.

MYSTERIUM CHRISTI

CZASOPISMO LITURGICZNE

TREŚĆ:

Rok V. 1933/34. WIELKI POST Nr. 3.

MYSTERIUM CHRISTI

Wychodzi rocznie w 9 zeszytach po 32 str. — Rok administracyjno-redakcyjny zaczyna się od Adwentu. — Prenumerata roczna *w kraju 6 złotych,* dla teologów przy odbiorze kilku egzemplarzy żniżka wedle umowy, — dla emerytów i organistów 4 złote; *zagranicą:* 20 Kč, 6 belgów, 6 schillingów, 25 franków, 15 lir.

P. K. O. Kraków 411.300; Czechosłowacja, konto Praha 59.495. Dr. Michał Kordel.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. św. Marka 10.

Do P. T. Szan. Czytelników i wszystkich przyjaciół pogłębienia życia religijnego przez Liturgję.

Redakcja „Mysterium Christi" ma zamiar od września b. r. (po wakacjach) wydawać osobne pisemko liturgiczne dla młodzieży od 7 do 14 lat przeznaczone, by w ten sposób wychować nowe pokolenie w duchu Kościoła przez liturgję, przez lepsze zrozumienie św. Sakramentów, przez żywszy i należycie rozumiany udział w publicznym kulcie Kościoła. Rzecz ma być popularna, ściśle liturgiczna; ma spełnić posłannictwo łatwiejszego nauczania liturgji w szkole, ma być wprowadzeniem młodych dusz w arkana życia sakramentalnego w Kościele. Koszta prenumeraty nie będą ponad 2 zł. rocznie za 10 zeszytów.

Ale do tego przedsięwzięcia muszą dopomóc Sz. Czytelnicy przez propagandę tej idei, przez zainteresowanie się wydanym przez Redakcję nowym Kalendarzem liturgicznym (w dwu wydaniach: jedno znany „Porządek Służby Bożej", którego układ oraz pożyteczność już są znane niektórym, a drugie wydanie, skrócone na osobnych kartach do odrywania, jako kalendarz ścienny, z wolnem miejscem na notatki), który w tym roku obejmuje 230 str. i kilkadziesiąt symbolicznych obrazków. Jeżeli się to wydanie rozejdzie, to nowe na 1934/35 będzie znów powiększone, bo zawierać będzie z brewjarza wyjątki lub całe lekcje 2-go nokturnu w polskiem tłumaczeniu, przytem każdy dzień będzie osobno opracowany na podstawie mszału i przypadających na ten dzień wyjątków z Pisma św.

Ten „Porządek Służby Bożej" już na wyczerpaniu, ale „Kalendarz kartkowy" mało znany zapewne, więc go polecamy, jako pomoc w pogłębianiu znajomości liturgji, życia Świętych, i jako polski przewodnik nietylko po mszale łac. pol., ale po każdym rzymskim mszale. Cena „Porządku Służby Bożej" zł. 2,20, opr. 2,50; zaś „Kalendarza kartkowego" zł. 1 wraz z pocztą. Niektórym nawet bez zamówienia prześlemy, by się przekonali o nowej metodzie propagandy liturgicznej. Podajemy do wiadomości, że „Mszaliki Niedzielne" już wyczerpane. Broszurka o *chrzcie* (bibl. litur.) kosztuje teraz 15 gr. a nie 20, zaś 10 egzemplarzy tylko 1 zł.

MYSTERIUM CHRISTI

ROK V. 1933-34. WIELKI POST Nr. 3.

Ks. Jan Cieślik, OMN. (Obra).

WIELKI CZWARTEK.

Wielki Czwartek (Coena Domini — Natalis Calicis — Dies viridium) rozpoczyna nowozakonną uroczystość Paschy. Dzisiejsza liturgja ukazuje nam Chrystusa jako najwyższego kapłana, oraz Jego bezgraniczną miłość względem ludzi. Toteż wszystkie modły liturgiczne odnoszą się do czynności, które Jezus sprawował w wieczerniku i na Górze Oliwnej. Stąd ile pamiątek, tyle ceremonij.

Według Sylwji[1] w Jerozolimie nabożeństwo rozpoczynało się wczas rano. O godz. 4 po północy jutrznia w kościele, „Martyrium" na Golgocie. Następnie Msza św., podczas której lud przystępował do Komunji św. Na wieczorne nabożeństwo gromadzili się wierni w kościele Eleona, na Górze Oliwnej. O godz. 11 wieczorem, wśród śpiewu cała procesja szła na najwyższy szczyt góry, a stąd do Getsemani. Tu po wstępnych modlitwach odczytano ewangelję o pojmaniu Jezusa, i zwolna posuwała się procesja ku Golgocie. Tam również czytano ustępy z ewangelij o pojmaniu Jezusa, które potem biskup tłumaczył wiernym. Z końcem IV. wieku zwyczaj ten był bardzo rozpowszechniony, czego dowodem liczne homilje św. Augustyna i św. Jana Chryzostoma o Eucharystji.

Z początku we Wielki Czwartek odprawiano trzy Msze św.: Podczas pierwszej odbywało się rozgrzeszenie pokutników[2]. Święcenie olejów, wraz z egzaminem (scrutinium) katechumenów było połączone z drugą Mszą św. Trzecią Mszę św. odprawiano jako pamiątkę ustanowienia Najśw. Sakramentu. Z chwilą

[1] Sylwja była zakonnicą. Pochodziła z południowej Francji. Dużo podróżowała po Palestynie. Czas jej pielgrzymki uczeni ustalili na r. 385. Jej pamiętnik „Peregrinatio Sylviae" zawiera opis liturgji jerozolimskiej owego czasu, oraz jest cennem źródłem do topografji Ziemi św.

[2] Z listu św. Innocentego I pap. (401—417) do Decencjusza dowiadujemy się, że „Exomologesis" czyli rozgrzeszenie pokutników odbywało się „quinta feria ante Pascha". Pokutnicy słuchali Mszy św. „missa pro reconciliatione poenitentium" a rozgrzeszenie otrzymywali dopiero przed ofiarowaniem. (Muratori, Liturgia Romana, T. I. p. 548—551).

zaniku zwyczaju publicznej pokuty i chrztu dorosłych, przestały też istnieć pierwsze dwię Msze św. Pozostała tylko trzecia, do której dołączono święcenie olejów i podczas której kler z wiernymi przystępował do Stołu Pańskiego. Dzisiaj na liturgję wielkoczwartkową składa się Msza św. ze święceniem olejów po kościołach katedralnych, procesja, obnażenie ołtarzy i umywanie nóg.

Największy cud miłości Chrystusowej łączy się ściśle z obchodzeniem paschy żydowskiej. Pomijamy tu spór uczonych co do daty tego dnia, i z większością przyjmujemy, że działo się to we czwartek 14 Nizana (6 kwietnia) 30 roku po narodzeniu Chrystusa Pana.

Pascha u żydów była największem świętem ustanowionem na pamiątkę ucieczki, wyjścia z Egiptu. Głównym jej obrzędem była wieczerza paschalna, mająca przypominać naprędce zgotowaną strawę uchodźców. Jagnię lub koźlątko upieczone na ogniu, to jest w sposób najprędszy i najprostszy; chleb bez kwasu, ponieważ nie było czasu na rozczynienie ciasta. Pożywali je w pośpiechu, mając pasem owiązane biodra, trzewiki na nogach i kij w ręku jako ludzie, którym pilno w drogę. Za jarzynę służyły im gorżkie zioła leśne, oraz polewka z fig, daktyli i migdałów.

Nie ulega wątpliwości, że Jezus wypełnił wszystkie przepisy uroczystości paschalnej. Pod wieczór z uczniami swymi opuścił Betanję i przybywszy do miasta, udał się na miejsce, które sam był wskazał, a gdzie Piotr i Jan wszystko już przygotowali. Wieczernik był odświętnie przybrany. Na środku stał jedyny, niewysoki stół, na nim rozstawione: baranek, chleby przaśne i kielich wina, które biesiadnicy kolejno sobie podawali. Przy stole ustawione były na sposób rzymski w półkole łoża lekko pochylone, mało co nad ziemię wystające. Zwyczaj stania przy wieczerzy paschalnej już zaniknął. Zgromadziło się ich trzynastu, niby 13 kmiotków wiernych tradycji i posłusznych prastaremu obrzędowi. W rzeczywistości zebrali się tutaj w przededniu pożegnania i rozłąki. Dwaj z nich umrą, nim noc nastąpi poraz drugi, śmiercią straszliwą. Pozostali rozproszą się nazajutrz, jako żeńcy za pierwszem uderzeniem gromu.

Jezus zajmuje miejsce ojca rodziny. Błogosławiąc dary, podaje uczniom pierwszą czarę wina. Wszyscy z niej piją.

Wśród wzajemnych wynurzeń ciągnęła się uczta. Spożywano jarzyny i chleb maczany w sosie. Zabrzmiała pierwsza część Hallelu czyli pieśni dziękczynnej. Druga i trzecia czara wina obiegła wokół. Spożyto też Baranka wielkanocnego. Apostołowie mogli przypuszczać, że pascha jest już skończona. Według Zbawiciela nie była ona nawet jeszcze rozpoczęta. Wobec tego, że nie używano obuwia, należało umyć nogi przed każdą ucztą, by nie powalać łoża. Posługę tę spełniała matka względem swych dzieci, lub niewolnicy względem panów. Może żaden z Apostołów, powodowany pychą, nie chciał oddać braciom tej usługi, a może sam Jezus zostawił dla siebie tę czynność, żeby im dać odczuć wielkość nowej Paschy [3].

Za przykładem Chrystusa Pana poszli później Apostołowie i wierni pierwszych wieków, tak, iż zwyczaj umywania nóg we W. Czwartek stał się powszechnym. Dopiero papież Pius V (1566—1572) przy reformie mszału rzymskiego wcielił go do liturgji wielkoczwartkowej. Wzruszająca to ceremonja, — wskazuje na czystość duszy, by godnie przystąpić do Komunji św. a nadto przypomina niepojętą miłość i pokorę Chrystusa. On, Pan wszystkich panów, z radością myje i ociera owe stopy twarde i pokryte kurzem, aby w serca oporne, pełne jeszcze próżności wpoić prawdę, którą tylekroć usta jego daremnie głosiły.

Ceremonji umywania nóg dokonywują ci, którzy władzę swą otrzymali od Boga, gdyż słusznie za Chrystusem mogą powtórzyć: „Wy mnie zowiecie Nauczycielem i Panem, i dobrze mówicie, bom jest" (Jan 13, 13). Tak więc papież umywa nogi 13 kardynałom — biskup 13 kanonikom lub ubogim — opat 13 zakonnikom. Podobnie też czynili chrześcijańscy książęta i królowie. Liczba 13 jest późniejszym nabytkiem i oznacza, być może, właściciela wieczernika lub św. Mateusza albo św. Pawła, a może Chrystusa Pana w postaci anioła, który przyłączył się pewnego dnia do 12 ubogich, którym św. Grzegorz umywał codziennie nogi [4].

---

[3] P. J. Corne O. M. I. Le mystère de N. S. Jesu Christ, t. IV, str. 15. Didon O. P. Jezus Chrystus, t. II, str. 243—270. Ks. J. Rostworowski T. J., Obrazki z życia Zbawiciela, str. 199—210. Papini, Dzieje Chrystusa, cz. III, str. 27—45.

[4] La langage des ceremonies de l'Eglise par Mgr. G. Laperrine. — II serie p. 263—270. Ks. G. Szmyd, Liturgika katolicka, str. 199. Lwów 1930.

Kler i celebrans odziany w kapę, w towarzystwie diakona i subdiakona udają się do kościoła. Po odśpiewaniu ewangelji z dzisiejszej Mszy św. celebrans zdejmuje kapę, przepasuje się prześcieradłem i uklęknąwszy przed każdym z trzynastu myje prawą nogę, którą po otarciu pokornie całuje. W międzyczasie chór śpiewa wzruszające antyfony. „Przykazanie nowe daję wam" — powtarzają za Jezusem kantorzy — „byście się społem miłowali, jakom ja was umiłował" (Jan 13, 34). Więc miłość, to nowe przykazanie. Ono przywraca czystość duszy naszej i czyni ją uległą woli Najwyższego, co stanowi prawdziwe szczęście: „Błogosławieni niepokalani w życiu, którzy chodzą w zakonie pańskim" (Ps. 118). Stąd ścisłym obowiązkiem uczniów Chrystusa jest kochać swych bliźnich, nie tylko jak siebie samych, ale jak sam Mistrz ich umiłował — aż do całkowitej ofiary z Siebie. — „Wstawszy od wieczerzy..." — brzmi dalej śpiew — „nalał wody w miednicę i począł umywać nogi uczniom..." (Jan 13, 5). Jezus nie poprzestaje na głoszeniu tylko swej nauki, ale zaraz w życie ją wciela. To też Prorok, widząc uniżonego Pana, woła pełen zadziwienia: „Wielki Pan i chwalebny bardzo w mieście Boga naszego..." (Ps. 47). Byśmy nie myśleli, że czyniąc dobrze bliźnim, czynimy coś nadzwyczajnego, coś ponad obowiązek, ponad zwykłą cnotę, to w 3 antyfonie Zbawiciel przestrzega nas: „Wiecie, com wam uczynił?... Ja, Pan i Nauczyciel wasz... dałem wam przykład, abyście... tak i wy czynili" (Jan 13, 12). A zanim Odwieczny przez mękę swą obficie zleje na ziemię swe błogosławieństwa, Kościół wysławia już dobroć jego i miłosierdzie: „Błogosławiłeś Panie ziemi swej, odwróciłeś pojmanie Jakóbowe..." (Ps. 84). Często nawet najdroższym udzielona rada, wyświadczona usługa nie osiągnie swego celu nadprzyrodzonego. Świadczy o tem opór św. Piotra, który na widok klęczącego u swych stóp Zbawiciela z pewnem oburzeniem woła: „Panie, ty mnie nogi umywasz?... (Jan 13, 6). Na co Jezus stanowczo odpowiada: „Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał części zemną" (Jan 13, 8). Odpowiedź odniosła swój skutek. Bo czyż można szczerze kochać i chcieć być odłączonym od osoby umiłowanej? Krótką tę antyfonę trzy razy powtarzają śpiewacy, jak gdyby chcieli podkreślić, że pokora i miłość są ową prawdą, którą Pan przez niewolniczą posługę chciał wpoić w serca swych uczniów. Dlatego Psalmista nawołuje wszyst-

kich, by uważnie jej słuchali: „Słuchajcie tego wszystkie narody, weźmijcie w uszy mieszkańcy świata" (Ps. 48, 2). Ona będzie odtąd charakterystyczną cechą Jego wyznawców: „Potem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli wzajemnie miłować się będziecie" (Jan 13, 35). Apostoł doskonale rozumie znaczenie tych boskich cnót. Toteż życzy nam, by pozostały w nas: Posiadając je, nic już nie wypada czynić, jak tylko sławić Boga w Trójcy świętej jedynego, który „uczynił miłosierdzie swe z nami...". „Proroczem okiem widzi skutki największej z cnót — miłości. Gdy ona zapanuje „ustaną niesnaski złośliwe i spory", a „Chrystus Bóg będzie wpośrodku nas", wówczas już tu zakosztujemy radości niezmierzonej i czystej, a kiedyś będziemy oglądać wraz z błogosławionymi chwalebne oblicze Jego. Po skończonej ceremonji kapłan prosi, by Pan wejrzał „na ofiarę służebnictwa naszego" i przez nią raczył obmyć nas ze wszelkiej zmazy wewnętrznej.

Po takiem przygotowaniu Apostołów przystępuje Zbawiciel do ustanowienia Najśw. Sakramentu. Jeszcze obecność Judasza stoi na przeszkodzie. Zdrajca widząc, że jego niecny zamiar zostanie wyjawiony, opuszcza Wieczernik. Teraz Jezus wstał z posłania i zbliżył się do stołu. Nalał w kielich wina i położył przed sobą kawałek przaśnego chleba, potem wzniósł oczy w niebo, „a dzięki uczyniwszy, błogosławił go mówiąc: Bierzcie i jedzcie to jest Ciało moje...". Rozłamał chleb na części. Zbliżyli się uczniowie. Każdy otrzymał na rękę cząstkę Ciała Chrystusowego, każdy spożył pierwszą na świecie Komunję św. Jezus znów zbliżył się do stołu. Pobłogosławił kielich i „dzięki uczyniwszy, rzekł: Pijcie z tego wszyscy, albowiem to jest Krew moja nowego Testamentu, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów". Kiedy Najświętszy Kielich obszedł już koleją, dodał Chrystus: „To czyńcie na moją pamiątkę...". W wieczerniku zrobiła się cisza. Po pierwszej na świecie Mszy św., pierwsi kapłani nowego przymierza trwali w milczącem dziękczynieniu.

Z całym przebiegiem ustanowienia Przenajśw. Sakramentu, pięknie harmonizuje liturgja dzisiejszej Mszy św. Zewnętrzna jej strona nosi na sobie znamiona wielkiej uroczystości, chociaż śpiewy i modły odnoszą się do męki Chrystusowej. Ołtarz winien być bogato ozdobiony. Fioletową zasłonę krzyża zastępuje biała. Podczas „Gloria" organy grają pełnemi to-

nami, dzwoni się we wszystkie dzwony. Za chwilę nastąpi majestatyczna Msza, którą od czasu do czasu przerwie głuchy łoskot drewnianych klekotek.

Introit jest wzięty ze Mszy wielkowtorkowej. Dlaczego Kościół św. w dniu ustanowienia Najśw. Sakramentu każe nam „chlubić się w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa?" Zdaje się, że chce zwrócić naszą uwagę na to, iż pomiędzy tem, co dziś dzieje się przy ostatniej Wieczerzy, a tem, co jutro stanie się na Kalwarji niema istotnej różnicy. „Krzyż, drzewo drogie i najświętsze..." jest drzewem żywota, którego owoc otrzymujemy w Eucharystji, jako Chleb żywy i zadatek przyszłego zmartwychwstania. Nie do tego drzewa odnosi się groźba wyrzeczona w raju: „którego dnia będziesz jadł z niego, śmiercią umrzesz" (Rodz. 2, 17), ale przeciwnie, kto owocami tego drzewa będzie zasilał duszę swą... ożywi ją" (Łuk.). Jest to obietnica, jaką Chrystus Pan zostawił nam... „witaj krzyżu nadziejo jedyna..." Urzeczywistnienia jej spodziewamy się wszyscy. A ponieważ o własnych siłach nie osiągniemy swego przeznaczenia, dlatego Kościół św. błaga z Psalmistą: „Niech się nad nami Bóg zmiłuje i błogosławi nam: niech rozświeci oblicze swe nad nami a zlituje się nad nami" (Ps. 66, 2).

Myśl introitu snuje dalej kolekta. Krzyż Chrystusowy jest życiem i zmartwychwstaniem naszem. Przezeń "zbawieni i oswobodzeni jesteśmy...". Jest to prawda, jeżeli chodzi o wartość zasług Jezusa samych w sobie. Są one aż nadto wystarczające, by móc wszystkich zbawić. W rzeczywistości jednak nie wszyscy będą zbawieni. Przeszkodę stanowi grzech, który za sobą pociąga karę. Podkreśla to dzisiejsza kolekta, przypominając smutny koniec Judasza. „Bóg „nie chce śmierci grzesznika, ale by się nawrócił i żył". Dowodem tego dobry łotr. Całe życie tego człowieka było jednym łańcuchem wszelkiego rodzaju występków, a oto w kilku zaledwie godzinach zostaje świętym. Zachęceni tak wymownym przykładem, prosimy, by Bóg dał „nam odczuć działanie miłosierdzia swego", wyzwolił „od złości starego człowieka", i udzielił łaski zmartwychwstania z Nim na wieki". Treść i forma naszej kolekty jest szczególnie dobrana. Należy pamiętać, że dziś grzesznicy otrzymując rozgrzeszenie, byli przyjęci do wspólności wiernych. Aby ich pobudzić do szczerego żalu za grzechy, Kościół stawia im przed oczy osobę zdrajcy Jezusa. Z drugiej strony przykład dobrego

łotra ma ich nauczyć, jak trzeba cenić łaskę nawrócenia i współdziałać z nią, by zasłużyć na obietnicę Chrystusową: „dziś będziesz zemną w raju" (Łuk. 23, 43).

Sama tylko lekcja mówi, że W. Czwartek jest dniem ustanowienia Najśw. Sakramentu. Apostoł zaledwie w kilku zdaniach opisuje samą czynność ustanowienia. Na cóż więc te upomnienia i nagany dane wiernym w Koryncie? Dopóki agapy były w użyciu, wszystko było jasnem. Wierni czytając lekcję, starali się przywrócić pierwotny charaktehr ucztom miłości, jakiemi były` agapy. Dzisiaj pod powłoką przykrego wyrzutu kryje się inna myśl. Zachowanie się Koryntjan podczas agap nie było zbyt przykładnem. Uczty te, zamiast przyczynić się do powiększenia wzajemnej miłości, stały się okazją do rozmaitych nadużyć, i dlatego nie mogły być dobrem przygotowaniem do uczty eucharystycznej. A przecież tylko o dobre przygotowanie tu chodzi. Dlatego św. Paweł, powołując się na scenę ustanowienia Najśw. Sakramentu, powiada, że na ołtarzu jest prawdziwe Ciało i Krew Jezusa Chrystusa. Ktoby więc niegodnie „jadł ten Chleb albo pił Kielich Pański", ten zamiast ożywić zabiłby duszę swą. Stąd jasny wniosek: „Niechajże doświadczy samego siebie człowiek a tak niech je z Chleba tego i z Kielicha pije...".

Graduał podchwytuje myśl introitu, wysławiając wielkość miłości Jezusowej. Wypełniać rozkazy, życzenia, pragnienia osoby umiłowanej, to najlepszy dowód miłości względem niej. Całe życie Chrystusa Pana było jednym aktem posłuszeństwa i poddania się Ojcu Niebieskiemu. Dlatego „Bóg wywyższył Go i dał Mu Imię, które jest ponad wszelkie imię". Oto nagroda miłości i posłuszeństwa.

Na pierwszy rzut oka dziwi nas bardzo, że św. Jan, jeden z biesiadników ostatniej Wieczerzy, nic nie wspomina o ustanowieniu Najśw. Sakramentu Ołtarza. Ale gdy zważymy, że celem ewangelji św. Jana jest jakby dopełnienie pozostałych ewangelij, wtedy zrozumiemy to milczenie, jako też i szczegóły poprzedzające i następujące po ustanowieniu. Te właśnie nic na pozór nieznaczące szczegóły stanowią przebogatą treść i piękność dzisiejszej ewangelji. Lekcja zachęca nas do dobrego przygotowania do Komunji św. Lecz owa zachęta jest raczej negatywna: „Który je i pije niegodnie, sąd sobie je i pije..." Ewangelja, kładzie nacisk na konieczność czystości

serca. Miłość i pokora umywającego nogi Apostołom Zbawiciela, to główne uczucia duszy przystępującej do Stołu pańskiego.

Myśl ofertorjum jest nieomal równoznaczną z myślą graduału i ściśle łączy się z ewangelją. Słowy: „wiedząc Jezus, iż przyszła godzina jego, by przeszedł z tego świata do Ojca...", ewangelista wskazuje na wywyższenie Chrystusa Pana. Niema tu wprawdzie żadnej wzmianki o tem, co poprzedziło wywyższenie, bo Zbawiciel jest pewny zwycięstwa i że po męce i śmierci nastąpi triumf: „nie umrę — powiada ale będę żył...". Wie dobrze, że Ojciec wsławi Syna Swego i dlatego śmiało może powtórzyć za Psalmistą: „Prawica pańska uczyniła moc, prawica Pańska wywyższyła mnie!...". W innem jeszcze znaczeniu możemy rozumieć słowa ofertorjum. Jeśli uprzytomnimy sobie wszystko to, co działo się w Wieczerniku, kto to uczynił i na co; a z drugiej strony zważymy, że Najśw. Sakrament jest „pamiątką dziwów Jego" i że dziś właśnie obchodzimy pamiątkę ustanowienia tegoż, wówczas ofertorjum będzie odpowiedzią na powyższe pytania, albowiem ono jest wyznaniem wiary wdzięcznego serca.

Odmawiając sekretę należy pamiętać, komu składamy ofiarę, i komu ona ma być przyjemną. A gdy poznamy, że jest to Pan Święty, Ojciec Wszechmogący, Wieczny Bóg, dopiero wtedy zrozumiemy prośbę, „by Pan nasz, Jezus Chrystus uczynił ci miłą ofiarę naszą".

W kościołach katedralnych biskupi święcą podczas Mszy św. Oleje. Święcenie Olejów początkiem swoim sięga czasów Apostolskich. Ceremonja ta dlatego dzisiaj się odbywała, bo katechumeni po ostatnim egzaminie byli bezpośrednio przygotowani do chrztu św. przez namaszczenie na piersiach i plecach, a przed udzielaniem chrztu i bierzmowania w noc wielkanocną, nie było już ani czasu ani sposobności na to poświęcenie. Olej chorych w sakramencie Ostatniego Namaszczenia ma wzmocnić duszę naszą do walki w godzinie śmierci i usunąć pozostałości grzechów naszych. Poświęcenia tego oleju dokonywa biskup po podniesieniu tuż przed modlitwą: „Przez którego, Panie, te wszystkie dary stwarzasz...". Olej zaś katechumenów i chryzmo św. święci dopiero po Komunji św. Obrzęd ten odbywa się z wielką okazałością. Biskupowi towarzyszy 12 kapłanów, 7 diakonów i 7 subdiakonów. Tchnienie biskupa

i kapłanów na oleje, klękanie przed niemi i całowanie naczyń w których się zawierają, wskazują na liczne łaski, jakie za pośrednictwem olejów św. spływają na dusze ludzkie.

Dodać należy, że dziś odpada pocałunek pokoju. Średniowieczni pisarze tłumaczą to w ten sposób, że Judasz zbeszcześcił go „pocałunkiem wydając Syna Bożego". Właściwą przyczynę stanowi ta okoliczność, że we W. Sobotę niema pocałunku pokoju. Dlatego Kościół św. chciał, by go nie było podczas całych Trzech dni św.

Komunja (śpiew przy Komunji) jest echem ewangelji dzisiejszej i przypomina oba wielkie dowody miłości Jezusowej: Eucharystję i umywanie nóg. „Wiecie com wam uczynił", — pyta Chrystus Pan Apostołów. Na głuche milczenie Zbawiciel sam odpowiada: „Przykład dałem wam, abyście i wy tak czynili".

Odnowienie tajemnicy męki i śmierci Jezusa, wyrażone słowami modlitwy po Komunji: „Co teraz docześnie sprawujemy..." już się dokonało. „Posileni pokarmem żywota prosimy", by on stał się zadatkiem chwalebnego zjednoczenia w niebie[5].

Po Mszy św. przenosi się kielich z świętemi postaciami do bocznej kaplicy. Tam gdzie się odmawia uroczyście brewjarz, następują nieszpory. Po odmówieniu tychże, kapłan ubrany w albę i stułę fioletowego koloru przystępuje z ministrantami do ołtarza. Tu zaczyna antyfonę: „Podzielili sobie szaty moje..." i zdejmuje z ołtarzy nakrycia itp., pozostawiając tylko krzyż i świeczniki, przyczem odmawia psalm 21: „Boże mój, Boże mój, wejrzyj na mnie: czemuś mnie opuścił...". Widok pustego tabernakulum i ogołoconych ołtarzy przenosi nas z radosnej uroczystości W. Czwartku w powagę i smutek wielkopiątkowy.

Po odejściu zdrajcy uciśnione serce Jezusa odzyskuje całą swobodę. Jest już sam z uczniami. Nadchodzi noc. Ostatnia to noc w Jego życiu. Apostołowie wzruszeni tem wszystkiem, co zaszło, garną się doń z tkliwością. Mistrz otwiera im swe serca i żegna ich. Po różnych pytaniach i trudnościach Apostołów rzecby można, że Jezus odczuł zbliżanie się nieprzyjaciela. I może rzeczywiście Judasz wiedząc, że Chrystus

---

[5] Dr. F. Reck, Das Missale als Betrachtungsbuch, t. V; P. Pius Parsch, Das Jahr des Heiles 1931.

jest w Wieczerniku, tam zamierzał Go pojmać. Zbawiciel nie chce, żeby ten przybytek Jego miłości, był shańbiony, dlatego przerywa rozmowę: „Wstańcie, pójdziemy stąd". Wychodzi więc, a za Nim idą uczniowie. W milczeniu przebywają ulice miasta, kierując się ku ustronnemu miejscu. Idzie drogą prowadzącą z Jerozolimy do Getsemani, coraz bardziej zaprzątnięty myślą o zbliżającej się rozłące. Daje jeszcze ostatnie zlecenia i przestrogi, kończąc, a gdy „na świecie ucisk mieć będziecie... ufajcie! Jam zwyciężył świat" (Jan 16, 33). Tu zatrzymuje się, wznosi ręce ku niebu i poraz ostatni daje ujście uczuciom swego serca w modlitwie o niezrównanej piękności. Za chwil kilka Jezus pójdzie dalej — do ogrodu Getsemani, by tam rozpocząć swą ofiarę[6].

Wszystkie wypadki po ustanowieniu Najśw. Sakramentu, wszystkie przeżycia Jezusa i Apostołów aż do bolesnego pojmania wspaniale opiewa dzisiejsza jutrznia. Opuszcza się „Domine labia", „Gloria Patri..." przy zakończeniu psalmów i benedykcje przed lekcjami. Jako całość Ciemna Jutrznia przedstawia różne obrazy Męki Pańskiej, szczególnie z dnia dzisiejszego, bez chronologicznego porządku. U żydów śmierć Pana Jezusa już zawyrokowana, — umiłowany uczeń go zdradza — Jezus cierpi — w Ogrójcu — ustanawia pamiątkę Swej męki — oto myśli, które wciąż wracają. Wszystkie antyfony wyjęte są z psalmów jutrzni.

I-szy nokturn wysławia gorliwość Jezusa o chwałę Ojca i zbawienie dusz nieśmiertelnych. Gorliwość ta jest tak wielka, że Chrystus Pan nie cofnie się przed męką i okrutną śmiercią krzyżową, ani też złość i naigrawania bezbożnych nie są w stanie Jej zmniejszyć. Drugi psalm prowadzi nas na Górę Oliwną, gdzie Zbawiciel, uginając się pod brzemieniem grzechów naszych, modli się do Ojca: „Niech się dzieje wola Twoja" (Mat. 26, 43). ...„Ja zawsze nadzieję mieć będę... wyrwij mnie z ręki grzesznika..." (Psalm 70). W trenach Jeremiasza grzeszna ludzkość w osobie niewiernej Jerozolimy opłakuje swe upodlenie i karę za grzechy. Responsorja z całą prostotą opisują przeżycia konającego w Ogrójcu.

Pierwszy psalm II-go nokturnu opiewa chwałę królestwa

[6] Bougaud, Jezus Chrystus, str. 388—407. Fillion, Evangile selon saint Matthieu, str. 498—501.

mesjańskiego i Księcia pokoju. Jakiż to ma związek z męką Chrystusową? Na głowie Jezusa zamiast królewskiej korony widzimy ciernie. To trzcina i łachman, jakim odziali Go żołdacy, to berło i płaszcz królewski. A jednak mimo tak haniebnego stroju na zapytanie Piłata: „Toś Ty jest Król" odpowie: „Ty mówisz, żem Ja jest królem. Ja na to przyszedłem na świat..." (Jan 18, 37). Przez mękę i śmierć swoją Chrystus zwyciężył królestwo szatana i panuje „od morza do morza i od rzeki aż do krańców kręgu ziemi" (Ps. 71). Drugi psalm nie sięga przyszłości, ale obejmuje całą zgrozę męki Pańskiej. Nigdy jeszcze nie widziano większego zmagania wewnętrznego i opuszczenia nad to, jakie Zbawiciel przeżył w Getsemani. Nikt nie popełnił większej niesprawiedliwości od Jego nieprzyjaciół, którzy wprost z szatańską radością znęcali się nad swą ofiarą. Słusznie też Jezus może powtórzyć za Psalmistą: „I biczowany byłem cały dzień i karanie Moje było od rana... ustało ciało Moje i serce Moje" (Ps. 72). Czyjeż serce nie wzruszyłoby się na taki widok? Dlatego Kościół św. współczując ze swym Oblubieńcem, z pewnym żalem zwraca się do Ojca niebieskiego: „...Czemu się gniewa zapalczywość twoja?..." (Ps. 73); lituje się i płacze nad cierpiącym jako Prorok płakał nad zburzoną Jerozolimą i świątynią. W lekcjach św. Augustyn powiada, że przyczyną cierpień jest grzech, który dopiero Chrystus zwycięży przez krzyż i mękę Swoją. Urągający, „jeśli jest Synem Bożym niech zstąpi z krzyża...", winni być dla nas przestrogą, byśmy pokochali krzyż i z wiarą zbliżyli się do rozpiętego na haniebnym drzewie Zbawiciela. W responsorjach ewangelista opowiada niemal całe dzieje Judasza. „Jeden z uczniów ...pocałunkiem wydał mnie...". Łaska apostolska zgubiła go. Nie współpracował z nią i dlatego słuszną otrzymał zapłatę. Zaiste lepiej wogóle nie istnieć, niż żyć i jak Judasz skończyć.

Kościół widząc całą ohydę zdrajcy, w pierwszym psalmie III-go nokturnu zwraca się do nieprzyjaciół Jezusa z upomnieniem: „Nie czyńcie nieprawości... nie podnoście ku górze rogów waszych, nie mówcie przeciw Bogu nieprawości... Bóg jest sędzią, tego poniża, a tego wywyższa" (Ps. 74). Pozornie tylko odniosą zwycięstwo. Gdy staną pod krzyżem i będą myśleli, że zwyciężyli, wtedy właśnie zostaną pokonani. „Strwożyli się wszyscy głupiego serca... i nic nie poradziły ręce

wszystkich ludzi mocnych... cudownieś zajaśniał..." (Ps. 75). Ostatni psalm wiedzie nas na Górę Oliwną. Chrystus przyszedł na świat, by zbawić upadłą ludzkość, ale gdy nadeszła decydująca chwila i stanął wobec ogromu nieprawości naszych, oblewa się krwawym potem. „Wzdychałem... a ustawał duch mój... trwożyłem się i nic nie mówiłem... izali Bóg odrzuca... i nie przyda łaski swej?..." (Ps. 76). W lekcjach Apostoł narodów jeszcze raz przypomina nam pamiątkę męki i śmierci Jezusowej i przestrzega, byśmy nie szli za przykładem Judasza. „Albowiem, który je i pije niegodnie, sąd sobie je i pije...". Prorok Izajasz niewinności Chrystusa przeciwstawia w responsorjach zatwardziałość i okrucieństwo żydów, którzy mimo tylu cudów i nauk w zaślepieniu wołają: „Pójdźmy... a wygładźmy Go z ziemi żyjących..."; i oto „zwołali radę, aby Jezusa podstępnie pojmać i zabić; z mieczami i kijmi wyszli jako na zbójcę...".

Najwyższy stopień nastroju i uczuć wyrażony jest w Laudesach. Pan Jezus po cierpieniach w Getsemani odzyskuje spokój. Zdany na wolę Ojca swego idzie „jako owca na zabicie... a nie otworzy ust swoich...". Staje wobec zgrai żydowskiej. Zdrajca dał im już „znak, mówiąc: któregokolwiek pocałuję ten jest, imajcie go". Ale czyż nie skruszy się serce ich i nie „zadrżą wszystkie kości ich?" Nie, bo Zbawiciel „ofiarowan jest". Pójdzie i na mękę i na śmierć. Przejdzie przez nią jako Mojżesz przez Morze Czerwone i wyprowadzi ludzkość z niewoli szatana[7]. Już gaśnie ostatnia świeca na trójświeczniku. Chrystus spełnia wolę Ojca niebieskiego. W tak wzruszającej chwili Kościół jeszcze raz wysławia posłuszeństwo Jezusa: „stał się posłusznym aż do śmierci...".

---

[7] Dr. B. Schäfer, Liturgische Studien.

L'azione cattolica non potrà avere un'efficacia duratura e sociale se non a condizione che viva la vita liturgica.

(Akcja Katolicka nie może liczyć na trwałe skutki i nie odmieni społeczeństwa, jeżeli jej brak warunku, że ma być podsycana życiem liturgicznem).

Bollettino Liturgico, 1924, pag. 195.

BENEDICTIO FONTIS.

(Hymn śpiewany przy poświęceniu wody chrzcielnej).

1. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa był zwyczaj, że katechumenom udzielano chrztu św. w W. Sobotę. Jakżeż piękna i głęboka myśl, jak wielka nauka tkwiła w tym zwyczaju Kościoła! Chrzest — zmartwychwstanie naszych dusz z upadku grzechowego — wiązano z największem, — w Kościele — świętem Zmartwychwstania Chrystusa, — świętem wyzwolenia nas z niewoli szatana, a zarazem z zapowiedzią i początkiem zmartwychwstania naszego. Podobnie i my przez chrzest św. zmartwychwstajemy do nowego życia — życia Bożego — przywrócona nam zostaje godność dzieci Bożych. Skąd jednak chrzest św. bierze tę moc odradzania nas do nowego życia, jeśli nie z zasług Jezusa Chrystusa, — z największego dzieła miłości Bożej, — odkupienia rodzaju ludzkiego? Stąd też to cudownie i głęboko pomyślane połączenie uroczystego terminu chrztu św. ze świętem Zmartwychwstania Chrystusa w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Dziś jeszcze jako resztki i pamiątka tego zwyczaju zachowały się w Kościele przy poświęceniu wody chrzcielnej w W. Sobotę. Obrzęd ten poprzedzał dawniej udzielenie chrztu św. katechumenom.

Aby zgłębić myśli i piękność hymnu śpiewanego w czasie poświęcenia wody chrzcielnej, trzeba pamiętać o poprzedzających go modlitwach. Gdy kapłan w procesji zbliża się do chrzcielnicy, — chór słowami jednego z najpiękniejszych psalmów woła z tęsknotą, z upragnieniem do Boga: „Sicut cervus desiderat ad fontes aquarum — ita desiderat anima mea ad te Deus" — dusza spragniona Boga, jak jeleń źródeł wodnych, woła, tęskni do Niego i z upragnieniem biegnie do źródeł wody żywej, — z radością odnajduje Tego, którego ze złami szukała. Umieszczając Ps. 41 w tej ceremonji, Kościół daje wyraz niezgłębionej tęsknocie za Bogiem, która tkwi w każdej duszy ludzkiej.

Następnie kapłan, nawiązując do powyżej odśpiewanych słów psalmu, prosi Boga, aby przez to pragnienie wiary uświęciły się i ciało i dusza w tajemnicy chrztu. Modlitwy, które kapłan zwrócony ku wschodowi słońca, odmawia przy chrzcielnicy, przechodzą we wspaniały hymn uwielbienia Kościoła dla sakramentu chrztu św.

2. Hymn ten ułożony na sposób prefacji, — rozpoczyna się też podobnie do niej. Pierwsze słowa, to dziękczynienie Ojcu Wszechmogącemu i Bogu Wiecznemu za skuteczność, której udziela Sakramentom swoim. Pomimo niezdolności naszej, Bóg nie odmawia nam darów Swojej łaskawości i wysłuchuje nasze prośby. Teraz następuje zwrot do opisu stworzenia święta z księgi Genesis, — wzywanie Boga, „...cujus Spiritus super aquas inter ipsa mundi primordia ferebatur...", przez co wówczas już natura wody nabrała uświęcającej mocy. Ciekawe to i piękne nawiązanie, w którem Kościół doszukuje się już przy stworzeniu świata, jak gdyby zapowiedzi oczyszczającej roli wody, jako symbolu przy sakramencie chrztu św. Równie ciekawe następne wezwanie Boga, który zmył zbrodnie i grzechy świata wodami potopu — znowu zaznaczenie oczyszczającego działania wody.

„Respice Domine in faciem Ecclesiae tuae..." — woła dalej Kościół przez usta kapłana, błagając o pomnożenie liczby odrodzonych, o pomnożenie liczby jego dzieci, — prosi o otrzymanie łaski Syna Jednorodzonego od Ducha św.

Teraz kapłan rozdziela ręką wodę w kształcie krzyża, błagając Ducha św., aby woda ta zapłodniona tajemną mocą Ducha św. wydała na świat ród niebieski, w świętości poczęty, — aby łaska zjednoczyła go w nowem dziecięctwie. Prześliczne podkreślenie zstąpienia i działania w nas łaski poświęcającej w czasie chrztu św. Z tą chwilą przestajemy żyć dla świata, — przeobrażamy się w nowy ród, dążący do nieba, — jedynym celem naszym Bóg.

Następuje teraz prośba, aby na rozkaz Boga oddalił się wszelki duch nieczysty, — wszelka moc wroga. Kapłan dotyka ręką wody prosząc dalej Boga o oczyszczenie jej przez usunięcie wszelkiej złości. „Sit fons vivus, aqua regenerans, unda purificans...". Sama oczyszczona od wszelkiej złości, stać się ma obecnie źródłem życia, wodą odrodzenia, falą obmywającą wszystkich tych, którzy za sprawą Ducha św. otrzymać mają łaskę doskonałego oczyszczenia.

Tu, kapłan czyniąc trzykrotny znak krzyża św. nad wodą, błogosławi ją „per Deum vivum, per Deum verum, per Deum sanctum", Boga, który już przy stworzeniu świata oddzielił ją od suchej ziemi, — Boga, którego duch nad nią się

unosił. Drugi raz powtarza się ten zwrot, przez który Kościół podkreśla uświęcenie żywiołu wody.

Tutaj kapłan rozdziela ręką wodę w kierunku czterech stron świata, — na znak, że chrzest św. nie może ominąć żadnego narodu, — musi dotrzeć do wszystkich części świata. Następuje obecnie nawiązanie do źródła rajskiego, któremu Bóg „in quatuor fluminibus totam terram rigare praecepit". Przypominają dalej słowa hymnu, jak to Bóg Żydom na pustyni gorycz wody w słodkość przemienił, — jak żywą wodę wyprowadził ze skały dla spragnionego ludu. Czy teraz ci, którzy wyczekują chrztu św. nie są ludźmi spragnionymi wody odrodzenia, — wody żywej? — Błogosławi kapłan wodę przez Jezusa Chrystusa. On to bowiem cudem przemienił ją w wino, — chodził po niej, — wodą też w Jordanie został ochrzczony przez św. Jana. Z boku Chrystusa wypłynęła wraz z krwią woda, — wodą rozkazał On uczniom chrzcić wiernych: „Ite, docete omnes gentes, baptizantes eos in nomine Patris, et Filii, et Spiritus sancti". Prosi kapłan Boga Wszechmogącego o pomoc w spełnianiu tego rozkazu. Dalej po trzykrotnem tchnieniu w wodę w kształcie krzyża prosi, aby Bóg pobłogosławił ją i udzielił jej mocy oczyszczania dusz. Zanurza w wodzie trzykrotnie świecę paschalną i błaga za każdym razem Ducha św. słowami hymnu: „descendat in hanc plenitudinem fontis virtus Spiritus sancti". Kościół przypomina nam tą ceremonją chrzest Chrystusa Pana w Jordanie, kiedy to Duch św. nad Nim się unosił.

Potem następuje trzykrotne tchnienie w wodę w kształcie greckiej litery Ψ (pierwszej litery słowa „psyche") — co ma nam przypominać stworzenie duszy pierwszego człowieka.

Prosi kapłan o udzielenie całej naturze wody mocy odradzającej. Wyjąwszy paschał z wody, modli się dalej, aby w tej wodzie zgładzone mogły być wszelkie zmazy grzechowe, — aby każdy człowiek otrzymując ten sakrament „in verae innocentiae novam infantiam renascatur" — rozpoczął nowe dziecięctwo w prawdziwej niewinności. Prośby te zanosi Kościół do Boga przez Jezusa Chrystusa Syna Jego, — który przyjdzie sądzić żywych i umarłych.

3. Wspaniałym tym hymnem Kościół podkreśla wielkość i świętość sakramentu chrztu św. Zanim przystąpi do udzie-

lenia go katechumenom, modli się nad wodą, błogosławi ją, błaga Boga o oczyszczenie i udzielenie jej mocy życia, mocy odradzania. Ludowi spragnionemu, który oczekuje obmycia w niej ze zmazy grzechowej — otwarte zostaną niebiosa, — i Duch św., jak niegdyś unosił się nad wodami — podobnie i teraz uświęci łaską poświęcającą dusze wiernych, — otworzy dla nich życie nowe, życie z Bogiem i dla Boga. I lud spragniony napełniony będzie Duchem Bożym — zajaśnieje blaskiem łaski. I każdy z ochrzczonych uświęcony zostanie na podobieństwo świątyni, do której przyjdzie Bóg w Trójcy jedyny i zamieszka w niej.

Błogosławi Kościół wodę w imię Jezusa Chrystusa, — prośby zanosi w imię Chrystusa, — Jego to bowiem Krwią Najśw. obmyci zostaliśmy ze zmazy grzechowej, — przez Niego odkupieni — On otworzył nam niebiosa zawarte po grzechu Adama — a przez to Jego staliśmy się własnością, — On też przyjdzie nas sądzić w dniu ostatecznym.

Kościół hymnem tym przypomina nam konieczność i ważność sakramentu chrztu św. Bez chrztu bowiem dusze nie mogą wejść do Kościoła, tej arki zbawienia. Przez chrzest przeobrażają się w nowy ród Boży, — wlane zostaje im nowe życie, — odtąd będą strzeżone i prowadzone przez Bog samego. Chrzest św. to chwila wielka, radosna dla tych, co spragnieni Boga jak jeleń źródeł wodnych, w tęsknocie wzdychali do Niego. Dlatego to Kościół św. prowadził do chrzcielnicy katechumenów w wigilję triumfalnego święta — zmartwychwstania Chrystusa Pana.

W. Morstinówna.

Ks. Dr. Pius Parsch, (Klosterneuburg).

OBJEKTYWNA I SUBJEKTYWNA POBOŻNOŚĆ.

Każdy, kto zna myśli przewodnie i ideały ruchu liturgicznego, kto spojrzał głębiej w nasze usiłowania, musi przyznać, że wyszliśmy już daleko poza pierwotny nasz horyzont. Nie idzie nam już tylko o formy i obrzędy zewnętrzne, nam chodzi o coś ważniejszego. Ruch liturgiczny ma swoje ciało i swoją duszę. Ciałem są zewnętrzne formy liturgiczne, których piękność i wzniosłość nie dotarła jeszcze do świadomości wielu

wiernych, i dużo jeszcze trzeba usiłowań i pracy, aby cały świat chrześcijański nietylko je poznał, ale aby je sobie jako duchową własność przyswoił. O wiele wznioślejszą od ciała jest jednak dusza ruchu liturgicznego, a nią jest całe nastawienie, które mieści się poza formami zewnętrznych obrzędów; jest to nastawienie duchowe pierwszych wieków Kościoła św., tego prawdziwego, niespaczonego chrześcijaństwa. To właśnie pragniemy dać światu — to jest nasza misja.

Musieliśmy najpierw poznać ciało liturgji, gdyż w niem dopiero przebywa dusza, która w ciele przez wieki całe pogrążona była jakby we śnie. Mimowoli nasuwa się tu pewne porównanie: niedawno temu głosiły dzienniki, że w grobowcu Tutenkamena znaleziono ziarna pszenicy, które po wysianiu do ziemi wykiełkowały! Ta wiadomość była tylko dziennikarską kaczką, ale porównanie można tu właśnie zastosować. I myśmy znaleźli w grobie Kościoła św. pszeniczne ziarna liturgji, a gdyśmy je zasiali w duszach naszych, wykiełkowały, i z nich poznaliśmy duszę liturgji.

A teraz zapytamy, jaka jest ta dusza, jakie jest to nastawienie Kościoła z pierwszych wieków, i jak możnaby je przeszczepić na grunt nowoczesnego chrześcijaństwa?

Odpowiedź na to jest krótka i jasna: są istotne różnice pomiędzy pobożnością, jaką nam przechował Kościół z pierwszych wieków, a pobożnością nowszej doby.

Nazywają te dwa typy pobożności (co może jednak niezupełnie rzecz określa): objektywną i subjektywną; pierwszą jest ta z czasów pierwszych wieków chrześcijaństwa, zawarta w biblji, w liturgji; druga pochodzi ze średniowiecza, a więcej jeszcze z czasów dni naszych.

Postaramy się te dwie formy pobożności scharakteryzować. Jak duszy człowieka widzieć nie możemy, jednak wnioskować o niej możemy z czynów i słów, tak też i o pobożności objektywnej, czyli liturgicznej wnioskować możemy z jej sposobu uzewnętrzniania się. To będzie jeszcze bardziej zrozumiałem, gdy jedną i drugą formę pobożności zestawimy i silniej naświetlimy ich różnice, aby tem lepiej poznać charakterystyczne cechy obu. Zaznaczam jednak, że przez to nie chcę krytykować pewnych ćwiczeń i aktów pobożności subjektywnej. Tu chodzi o to, by dobrze zrozumieć nastawienie ducha liturgicznego.

Najpierw zapytajmy, gdzie leży zasadnicza, podstawowa różnica pomiędzy subjektywną a objektywną pobożnością? Odpowiem na to: w rozmaitem ocenianiu ludzkich czynów. Subjektywna pobożność przyznaje czynom ludzkim o wiele większe znaczenie, aniżeli to może czynić pobożność objektywna. Na pierwszy rzut oka różnica wydaje się błaha, jednak przy bliższem rozpatrzeniu zobaczymy, że wyłonią się tu dwa odmienne światy!

Spróbujmy to bliżej wyjaśnić. Religja jest to ustosunkowanie się człowieka do Boga; a tem więcej jest niem właśnie chrześcijańska religja, która jest najdoskonalszym związkiem między człowiekiem a Bogiem. „Ty będziesz naszym Bogiem" — „Wy będziecie moim ludem — Musicie spełniać wolę moją, a Ja będę wam Ojcem, Opiekunem i Żywicielem" — Przez grzech związek ten jednak bardzo się rozluźnił; już niema dwóch, jakkolwiek nierównych partnerów, lecz jest stosunek niewolnika do pana. Stary Testament był postawiony pod prawem; jedynie prawo i zachowanie przykazań były tym momentem wiążącym, czy rozdzielającym. Pobożny człowiek w Starym Testamencie był w stosunku do Boga tylko dłużnikiem. To położenie zmieniło się zupełnie w Nowym Testamencie. Chrystus, Bóg-Człowiek stanął po naszej stronie, podjął się oczyszczenia, zgładzenia naszej winy, stał się naszym bratem, z Nim i pod Jego przewodnictwem możemy śmiało stanąć przed Ojcem. W listach św. Pawła słyszymy nawoływania, że „już nie jesteśmy niewolnikami, nie stoimy już pod jarzmem prawa, wolno nam wołać do Boga: Ojcze!" — Jest to wolność dzieci Bożych. W Nowym więc Testamencie czyn człowieka nie stoi na pierwszym planie, jak to było w Starym.

Św. Paweł musiał wiele rozprawiać na temat stosunku prawa starozakonnego do nauki Chrystusa. Walka ta, którą często spotykamy w jego listach, która nie jest i dla nas bez wartości, prowadzona jest przeciw judaizmowi. Judaizm był pierwszą herezją; twierdził on, że prawo jest do zbawienia niezbędne. Paweł zaś mówi: jest to przyćmienie zasług Chrystusa! wiara w Chrystusa już jest wystarczająca do zbawienia. Już nie jesteśmy więcej pod jarzmem prawa, tylko bronimy wolności w Chrystusie. I ciągle to podkreśla św. Paweł, że wolwolność od prawa nie jest nieposłuszeństwem względem woli Boga. Tu możnaby zarzucić: wszakże i w Now. Testamencie obo-

wiązuje obok wiary moralność. Odpowiem na to, że tu jest pewne przesunięcie wartości: żyd mówi: prawo samo usprawiedliwia; judaista mówi zaś: wiara w Chrystusa i prawo to są dwie wielkości, które razem sprawiają zbawienie. Natomiast Paweł mówi: moralność i wiara w Chrystusa to nie są dwie równe wielkości. Zasługi Chrystusa, albo powiedzmy łaska jest wszystkiem, co przynosi zbawienie. Dopiero po łasce idzie postępowanie człowieka, moralność, która wypływa już z tego faktu, że się jest chrześcijaninem. Tak więc mamy w żydostwie i w chrześcijaństwie dwa zasadnicze typy religijności: żyd miał religję moralności, w której bojaźń przytłacza; chrześcijanin ma na pierwszem miejscu religję łaski, która najpierw głosi radosną nowinę. U żydów na pierwszem miejscu jest zasada: ty musisz, tyś powinien, tobie nie wolno. Pokuta była najważniejszym aktem. U chrześcijanina natomiast przedewszystkiem wysuwa się myśl: jesteś odkupionem dzieckiem Bożem, a stąd patrz, byś naśladował ideał Chrystusa. Łaska jest najpierw, za nią dopiero idzie postępowanie-moralność. Najpierw Logos, potem Ethos. To jest chrześcijaństwo u św. Pawła i starożytnego Kościoła. Nie wolno nam jednak myśleć, że dając prymat łasce, po macoszemu traktujemy moralność i uczynki człowieka. Nie, one przez to opierają się jeszcze na głębszej podstawie. Czytajmy tylko listy św. Pawła: najpierw mówi Apostoł o wierze i łasce, wskazuje na wielkość godności chrześcijanina, a dopiero potem przystępuje do części upominająco-zachęcającej: musicie się stać godnymi łaski przez prawe postępowanie. Paweł więc nie daje pierwszeństwa nauce o moralności, nie mówi: „ty musisz, tobie nie wolno" — lecz: „stałeś się tak wielkim, tej wielkości powinieneś stać się godnym". Nad tym punktem zatrzymaliśmy się nieco dłużej, ażeby tem lepiej zrozumieć różnicę w ocenianiu czynów ludzkich.

Pobożność, której nas uczy św. Paweł, możemy nazwać pobożnością objektywną. Daje ona pierwszeństwo zasługom Chrystusa i łasce, a postępowanie człowieka skierowuje do nich; jest to radosna, entuzjastyczna pobożność, która swe wejrzenie ma stale zwrócone na Chrystusa; jest to pobożność o szerokiem rozpięciu, nie zatrzymująca się na peryferjach, nie zajmująca się niepotrzebnemi drobiazgami. Tę właśnie pobożność przechowała nam liturgja.

Stan ten jednak nie pozostawał zawsze w chrześcijaństwie. Już pod koniec starożytności, a jeszcze więcej w wiekach średnich zaczął subjektywizm i indywidualizm zajmować miejsce objektywizmu, jaki mieli pierwsi chrześcijanie. Taki obrót rzeczy miał dla rozwoju pobożności daleko idące następstwa. Pobożność społeczna, która wyrosła na gruncie mistycznego Ciała Chrystusowego, rozpadała się coraz bardziej na indywidualną pobożność ze średniowieczną mistyką. Subjektywizm kierował więcej swe spojrzenia na człowieka, na jego czyn. W miejsce radosnego poczucia odkupienia występuje teraz poczucie grzechu; przez zaakcentowanie czynu człowieka, została uwaga zwrócona na rzeczy podrzędne: ilość zajęła miejsce jakości. Na pierwszem miejscu stanęła moralność, spychając łaskę i działanie Boże na dalszy plan.

Reformacja, która chciała naprawić szerzące się zło, wylała wodę z wanny wraz z dzieckiem z jednej strony, bo głosząc, że wiara sama zbawia, odrzuciła uczynki jako niepotrzebne do zbawienia, a z drugiej zaś strony do najwyższych granic wyśrubowała indywidualizm religijny. Przeciwreformacja (katolicy) chcąc przeciwstawić się odrzuceniu uczynków ze strony reformatorów, usilnie zaakcentowała znaczenie czynu człowieka tak, co w kazuistyce potem wyrosło niemal do granic faryzeizmu. Indywidualizm religijny Lutra, pochwycony przez katolicki indywidualizm zakonów powstałych w XVI w., znachodzi jak najszersze zastosowanie w ascezie. Cały szereg aktów pobożnych wykazuje teraz antropocentryczne nastawienie w pobożności: rekolekcje, szczegółowy, partykularny i ogólny rachunek sumienia, rozmyślanie, kierownictwo duchowe itd. W katolickiej teologji ta forma znalazła wyraz w dwóch kierunkach: w molinizmie i tomizmie, w których spór między działaniem łaski i wolnej woli w pierwszym przechylił się na stronę wolnej woli, w drugim na stronę łaski. Wiemy, że molinizm jest doktryną potrydenckich teologów.

W trzech ostatnich wiekach za silnie akcentowane były uczynki człowieka, wskutek czego działanie łaski, używanie środków do nabycia jej, zostały usunięte na dalszy plan. W praktyce, już nie w teorji — mamy coś podobnego, co św. Paweł zwalczał u chrześcijan-judaistów: moralność i dzieło odkupienia Chrystusa uchodzą jako dwa równej wielkości środki do osiągnięcia zbawienia.

Są więc dwa typy pobożności w Kościele jasno rozgraniczone: objektywna, teocentryczna, chrystocentryczna, która przedewszystkiem ma na oku zasługi Chrystusa, religja, która wychodzi od Boga — i subjektywna, antropocentryczna, która wychodzi od człowieka i silnie akcentuje uświęcającą działalność samego człowieka.

Ażeby uniknąć nieporozumienia, zaznaczam wyraźnie, że w obu typach są słuszne racje, że żadnemu z nich nie można wyznaczać naczelnego miejsca. Także i objektywna pobożność musi pracować wolą, ćwiczyć się w dziełach uświęcenia, potrzebuje także uświadomić sobie, że jest grzech, że człowiek grzeszny, że motywu bojaźni nie trzeba całkiem odrzucać. Ideałem byłoby harmonijne wyrównanie między objektywnem działaniem łaski a subjektywnem człowieka. Ale ponieważ równowaga od kilku wieków przechyliła się na niekorzyść typu objektywnego, zatem ruch liturgiczny jest opatrznościowym "zwrotem przeciw subjektywizmowi ostatnich stuleci". (biskup Scheiwiler). *C. d. n.*

O „OBLATACH ŚWIECKICH“ O. S. B.

W życiu współczesnem ludzie o nastawieniu religijnem szczególnie odczuwają potrzebę łączenia się w kongregacje, któreby dawały im możność uczestniczenia w życiu zakonnem oraz realizacji ideału monastycznego, przy zachowaniu sukni świeckiej i pracy zawodowej. Myśl ta nie jest nowa, albowiem wiemy, że św. Franciszek z Asyżu i św. Dominik wydali reguły dla zakonów — ludzi świeckich, według których obecnie są prowadzone trzecie zakony Franciszkanów i Dominikanów.

Poprzedził ich atoli najstarszy zakon Kościoła zachodniego, zakon św. Benedykta. Od samego początku jego istnienia wiele osób świeckich, mężczyzn i niewiast, którym warunki życiowe nie pozwalały na całkowite opuszczenie świata, garnęło się do murów klasztornych Benedyktynów celem wzięcia udziału w chwaleniu Boga i dobrych uczynkach, oraz połączenia się całkowitego ze swymi braćmi zakonnymi na łożu śmierci.

Św. Benedykt napisał tylko jedną regułę, wspólną dla wszystkich, stąd duch jego zakonu nie posiada celów specjalnych, czem się np. odznaczają zakony żebrzące: reguła jego odtwarza ideał Ewangelji, bierze za wzór życie pierwszych chrześcijan, i nie nakłada na braci żadnych nadzwyczajnych umartwień. Dom Jan de Hemptinne tak to ujmuje: „Święty Patrjarcha nie zatrzymał się na żadnym szczególnym względzie doskonałości, lecz objął ideał chrystjanizmu w całej jego pełni. Duch naszego Błogosławionego Ojca i jego zakonu w sposób czysty i prosty jest duchem św. Ewangelji i samego Chrystusa. Zakon św. Benedykta nie jest oddany

żadnemu poszczególnemu misterjum, żadnej cnocie specjalnej Jezusa Chrystusa, lecz reprezentuje w Kościele samą syntezę Ewangelji. Będąc dalekimi od poszukiwania jakiejkolwiek wyłącznej dla siebie właściwości, synowie św. Benedykta jak najwięcej muszą zbliżyć się do ducha Kościoła i odżywiać się wspólnym pokarmem wszystkich wiernych" („Ordre de S. Benoît").

Ludzie świeccy, żyjący w braterstwie z klasztorami Benedyktynów z początku byli odznaczeni mianem — „inscripti et donati", a od XI w. — *oblati*, według reguły św. Benedykta, która przewiduje „dzieci ofiarowane" zgromadzeniu, celem ewentualnie późniejszego przyjęcia ich do klasztoru.

Instytucja oblatów została zatwierdzona przez papieża Urbana II w roku 1091, i rozpowszechniła się we wczesnem jeszcze średniowieczu, szczególnie w słynnem opactwie Cluny.

W czasach naszych wszystkie opactwa Benedyktyńskie gromadzą w swem łonie oblatów świeckich, przyjmując zwłaszcza ludzi zamiłowanych w liturgji i oddanych kultowi Boga według zasady benedyktyńskiej — „Nic nad chwałę Bożą".

Oblatem O. S. B. był słynny konwertyta Huismans, autor serji znakomitych powieści, opisujących życie zakonne, a opartych o głębokie studja liturgiczne, oraz nawiązujących do sztuki kościelnej.

Oblaci świeccy łączą się z rodziną benedyktyńską przez przynależność do swego opactwa. Obecnie wszyscy oblaci na terenie Polski znajdują się pod kierownictwem opactwa św. Andrzeja w Belgji, przedstawicielem którego u nas jest O. Karol van Oost.

Kandydat na oblata przechodzi rok nowicjatu, poczem składa profesję. Do obowiązków pomiędzy innemi należy odmawianie codzienne małego officium. Przywilejem oblatów jest uczestniczenie w odpustach zakonowi przysługujących, noszenie na ciele szkaplerza i medalika św. Benedykta, oraz prawo wdziania habitu na łożu śmierci.

Biorąc pod uwagę, że w Polsce coraz więcej szerzy się ruch liturgiczny, podaję te krótkie wiadomości życzącym wejść w kontakt z rodziną benedyktyńską.

Pax. *Sergjusz Radziwanowski.*

Dekrety synodu diecezjal. w Gurk (Klagenfurt-Celowiec) o ruchu i odnowieniu liturgicznem.

Synod diecezjalny w miesiącu sierpniu 1933 r., uchwalił następujące kanony, odnośnie do akcji liturgicznej na terenie celowieckiej diecezji:

1) Ruch liturgiczny, dążący do odnowienia życia religijnego, który sobie stawia za cel odbudowę i wskrzeszenie społecznie odprawianego nabożeństwa w kościele, musi także i w naszej diecezji stopniowo, w naturalnym biegu rzeczy dążyć do zrealizowania swych postulatów.

2) Odnośnie do świętych czynności liturgicznych trzeba się trzymać następujących zasad:

a) Wierny lud ma być wychowywany i doprowadzony do tego stanu, by w granicach przez Kościół wyznaczonych brał czynny udział we Mszy św.; by odnawiał w sobie przeżycia i obietnice przy chrzcie, choćby przy niedzielnem pokropieniu wodą święconą; dalej, by w sobie wskrzeszał obowiązki płynące z faktu przyjęcia sakramentu bierzmowania, a przez to garnął się do pracy z Kościołem w Akcji Katolickiej.

b) Wierni, przy należytem zrozumieniu i ocenieniu działania łaski w sakramentach (des göttlichen opus operatum), mają być zachęcani i przyzwyczajani do częstej (codziennej) Komunji św., choćby nawet nie musieli się często spowiadać.

c) Sakrament małżeństwa, błogosławienie związku małżeńskiego musi znów, o ile możności, być złączone z uroczystością eucharystyczną — czyli msza ślubna i ślub mają być równocześnie.

d) Liturg (kapłan) w możliwie wyczerpującej mierze powinien wykorzystać swą władzę egzorcyzowania, błogosławienia i poświęcania, jako łaskę, którą otrzymał jako „gratia gratis data" dla ludu sobie poddanego.

e) Nabożeństwa ludowe, w myśl żądań ruchu liturgicznego, by w nich także czynnie występowali wierni, mają być o ile możności dramatycznie odprawiane.

3) W myśl żądań ruchu liturgicznego i odnowienia przez liturgję należy budzić u ludu zainteresowanie dla świętych ksiąg kościelnych, głównie dla Pisma św. i dla mszału, co we wszelaki sposób trzeba czynić.

4) Tosamo ma być, gdy chodzi o święte miejsca, a zwłaszcza o ołtarz, chrzcielnicę i konfesjonał, bo tam zbawcza siła Chrystusa dotąd działa.

5) Wierni muszą być wychowani i przyzwyczajeni do intenzywniejszego współżycia z rokiem kościelnym. Do tego celu mają pomagać dobrze przygotowane objaśnienia i ogłoszenia z ambony.

6) Narzędziami, propagatorami ożywienia i odrodzenia liturgicznego są:

a) Gruntownie (w seminarjum) wykształceni i potem wciąż się kształcący liturgowie-kapłani, pełni Ducha św.

b) Dobrze wyszkolona i prowadzona służba kościelna: kościelny, organista, ministranci.

c) Organizacje czy kółka po parafjach w duchu liturgji pracujące.

d) Młodzież szkolna, gdy otrzymuje należytą naukę i opiekę duszpasterską.

e) Modlitewnik i śpiewnik diecezjalny, ale ułożony według postulatów odrodzenia liturgicznego.

f) Commissio vigilantiae pro vita liturgica.

g) Diecezjalna Gazeta Kościelna.

Podług *„Der Seelsorger"*, 10 [1933/34] 4, 124—125.

„Młodzież należy tak nauczać, by potrafiła wewnętrznie przeżywać sakramentalne i liturgiczne życie, któreby ją utwierdzało w wierze i pogłębiało jej dążności moralne".

śp. Ks. Dr. I. Seipel.

(R. Blüml, „Prälat Dr. Ignaz Seipel", Klagenfurt 1933, str. 132).

Schott'owe wydania mszału dla świeckich.

Tych wydań jest 8, każde stanowi całość w sobie zamkniętą, każde jest przeznaczone ze względów dydaktycznych dla pewnego wieku czy stopnia inteligencji u danego osobnika, który, zależnie od postępu w zrozumieniu liturgji, będzie korzystał z tego lub tamtego wydania. O tych wydaniach i O. Schott'-ie pisano w „Mysterium Christi".

Nr. 1. *Das vollständige Römische Messbuch*, łac.-niem. z licznemi objaśnieniami, tak ogólnemi na początku mszalika, jak szczególnemi przy każdej niedzieli czy uroczystości. Wszystkie modlitwy są podane w dwu językach, i tak, że zwykły laik może iść za celebransem z całą dokładnością słowo za słowem.

Przy mszach o Świętych (Proprium Sanctorum) podane są dla każdego Świętego krótkie notatki biograficzne. Na końcu mszalika „dodatek" z modlitwami prywatnemi, ale opartemi na liturgicznych tekstach. Str. 1666, 3 wyd. Cena (zależnie od oprawy) od Mk. 10,80 do 20,50.

Nr. 2. *Das Messbuch der heiligen Kirche*, łac.-niem. z krótkiemi objaśnieniami liturgicznemi, i takiemiż życiorysami Świętych, o których są we mszale rzym. formularze mszalne. 36 wyd., str. 1284. Cena (zależnie od oprawy) od Mk. 5,40 do 13,50.

Ten mszalik Schott'a jest najbardziej rozpowszechniony pomiędzy świeckimi katolikami niemieckiej narodowości. Student, akademik, profesor, każdy inteligent, turysta, każdy co tylko nieco zna łaciny, zawsze z tym mszalikiem chodzi do kościoła. Wszystkie teksty na większe święta przytoczone są w dwu językach, na inne dni tylko modlitwy i śpiewane części są po łac. i niem.; a lekcje i ewangelje tylko po niemiecku.

Nr. 3. *Römisches Sonntagsmessbuch*, łac. niem. z liturgicznemi objaśnieniami, 2 wyd., str. 750. Cena (zależnie od oprawy) od Mk. 5,40 do 9. Mszalik ten obejmuje teksty mszalne (łac. niem.) wszystkich niedziel i uroczystych świąt, oraz takich świąt, które mogą mszę niedzielną usunąć; nadto podano liczne formularze różnych mszy. A objaśnienia i wstępy do poszczególnych mszy odznaczają się wyborem treści i trafnością zastosowań. Ten mszalik nadaje się dla tych, zwłaszcza z inteligencji, którzy chcą mieć przed sobą oba teksty: łaciński i swój narodowy.

Nr. 4. *Volks-Schott*. Mały mszalik na niedziele i święta, format kieszonkowy, str. 594. Ten format przeznaczony jest dla szerszych kół katolików; tu przeważają teksty w niemieckim przekładzie podane, a tylko niektóre w obu językach przytoczono. Cena nadzwyczaj przystępna od Mk. 2 do 5, zależnie od oprawy.

Nr. 5. *Mess-und Vesperbuch*, druk większy, na niedziele i święta, str. 1158, cena od Mk. 8 do 11,60. To wydanie, ze względu na wielki druk nie mogło się obejść bez skróceń, musiało poprzestać na „wyciągu" z poprzednich wydań. W tym mszaliku zawarte są wszystkie msze niedzielne, a nadto nieszpory niedziel całego roku i większych świąt. Dodatek obejmuje modlitwy w różnych okolicznościach, dalej modlitwy przy spowiedzi i Komunji św.

Nr. 6. *Das Kind bei der hl. Messe.* Jest to mszalik dla młodzieży szkół powszechnych; podzielony jest na dwie części, z których pierwsza zawiera formularze mszalne dla dzieci 1 i 2-giej klasy szkoły powsz., a druga dla 3 i 4-tej klasy. Obrazki przeważają; jasność i wyrazista linja w układzie i doborze formularzy według czasów liturgicznych, stanowią główną zaletę tej książeczki. Cena od Mk. 0,90 do 1,20.

Nr. 7. *Zum Altare Gottes will ich treten* Ten mszalik znowu przeznaczony dla młodzieży wyższych klas szkoły powszechnej. Podaje tylko kilka formularzy na niektóre święta roku kościelnego; w dodatku modlitwy przed spowiedzią i przy Komunji świętej. Cena od Mk. 1 do 3,20.

Nr. 8. *Des Kindes Opferfeier*, opracowany przez Teresę Wolff. Cena Mk. 1,20. Ten mszalik może pomóc w najprymitywniejszych warunkach szkolnych.

Daremny trud.

Pewien katecheta zauważył, że młodzież szkolna tak dokładnie i z powtórkami pouczana bywa o Mszy św., a jednak wynik z tej pracy, choćby najdokładniej i najsumienniej przeprowadzonej, jest bardzo mały albo żaden. Dlaczego? Bo za teorją nie idzie praktyka, bo co innego słyszą dzieci w szkole, a co innego widzą w kościele, a gorzej jeszcze, że nie wiedzą, jak „słuchać" Mszy św., bo najczęściej podczas nabożeństw szkolnych są zostawione same sobie. Wtedy niema mowy o ofierze, o współofiarowaniu; dzieci są pouczone tylko o Mszy św., ale nie są wychowane do czynnego udziału we Mszy św. Jeżeli młodzież podczas Mszy św. robi co się jej podoba, jeżeli odmawia modlitwy raz takie, drugi raz inne, ale bez związku z czynnościami na ołtarzu, jeżeli się śpiewa pieśni bez nawiązywania do roku kościelnego — jeżeli się Mszę św. zaczyna rozdawaniem Komunji św., a podczas niej (po Komunji kapłańskiej) niema Komunji wiernych, to dziecko musi sobie pomieszać pojęcia, nie wie potem, o co właściwie chodzi i wyniesie ze szkoły to przekonanie, że podczas Mszy można się modlić, jak się komu podoba. Tu odpowiedź, dlaczego dokładne i sumiennie opracowane katechezy o Mszy św., nie pozostawiają najmniejszego śladu w życiowej praktyce. *x.*

Liturgja w niektórych podręcznikach szkolnych(!)

Jak niedbale traktowana jest nauka liturgiki w niektórych podręcznikach szkolnych, niech posłuży na dowód jeden na razie przykład, wzięty z podręcznika Ks. W. Kalinowskiego p. t. *Nauka Boża*, zatwierdzonego(!) przez Ministerstwo W. R. i O. P. dla V i VI oddziału szkół powszechnych. Otwórzmy np. na stronicy 109, rozdział *O obrzędach wielkopostnych* i czytajmy uważnie: 1) Zaraz na wstępie (pod nr. 1) błędnie poucza autor, że „post wielki Kościół ustanowił na rozpamiętywanie męki i śmierci Chrystusa Pana".

Inaczej uczy Liturgja t. j., że rozpamiętywanie męki Pańskiej rozpoczyna się od niedzieli Męki Pańskiej, czas zaś poprzedzający ustanowiony jest raczej na przygotowanie nas przez post i pokutę do godnego obchodu pamiątek męki i zmartwychwstania Pańskiego [1]. Ani we mszale, ani w brewjarzu w ciągu pierwszych czterech tygodni niema wzmianki o męce Pańskiej. Niemałą usterką jest opuszczenie (pod nr. 2) wzmianki, że nietylko Alleluja, lecz i inne pienia pochwalne podczas służby Bożej, jak np. hymn anielski (Gloria), Te Deum w końcu Jutrzni są opuszczone. 3) Gdy jest mowa o całowaniu relikwij krzyża św. po nabożeństwie pasyjnem, należałoby dodać: *„tam, gdzie się znajdują*“. 4) Od niedzieli Męki Pańskiej (należałoby dodać: „5-tej Postu“) zasłonione są krzyże zasłonami fioletowemi“. Tak głosi podręcznik, tymczasem przepisy liturgiczne uczą czego innego t. j., że nietylko krzyże, ale i obrazy, zasłaniane są na znak głębokiej żałoby. Nadto zasłony krzyżów w dzień Wielkiego Piątku nie są zmienione na *czarne*, jak czytamy w podręczniku, lecz pozostają fioletowe, antypendjum zaś ołtarza jest czarne, i to tylko podczas liturgji i wogóle całego rannego nabożeństwa. 5) O Wielkim Piątku również czytamy, że „w ten dzień organy i dzwony milczą“. Jest to niedokładność, bo milczą już od *Gloria* mszy wielko-czwartkowej. 6) „Podczas czytania proroctw o męce P. Jezusa kapłan leży krzyżem“. Tak czytamy. Niestety mija się to z prawdą, gdyż kapłan leży krzyżem zaraz na początku nabożeństwa, nim przystąpi do ołtarza i nim zacznie odczytywać proroctwa o męce Pańskiej! 7) Co do opisu czyli Ewangelji o męce Pańskiej według św. Jana, „śpiewany“ on jest tylko w katedralnych i niektórych większych kościołach, gdzieindziej zaś czytany. 8) „Następuje odkrycie *figury* Chrystusa Pana“ tak czytamy. Nieścisłe wyrażenie! Nie „figury“ lecz wizerunku, a raczej poprostu „odsłonięcie krzyża“ jak Mszał poucza. 9) Po procesjonalnem przeniesieniu Najświętszej Hostji z kaplicy wystawienia do wielkiego ołtarza odbywa się nie „krótkie nabożeństwo“ lecz „Liturgja wielkopiątkowa czyli t. zw. Msza naprzód poświęconych darów“. 10) Na str. 157, niesłusznie uczy autor, że podczas procesji rezurekcyjnej „nosi się zapalony paschał“, gdyż paschału wogóle na procesjach się nie nosi.

Kończąc tych kilka uwag o podręczniku Ks. W. K. należałoby wyrazić życzenie, aby podręczniki szkolne do nauki religji podlegały ściślejszej cenzurze, aby wogóle nie zawierały nic takiego, coby wprowadzało w błąd naszą uczącą się młodzież, jednem słowem, aby były bez zarzutu, wzorowe i wyborowe.

Ks. S. B.

---

[1] Nabożeństwa niedzielne, popołudniowe, t. zw. pasyjne (Gorżkie Żale) są tylko nabożeństwami dodatkowemi i nic wspólnego z wielkopostną Liturgją nie mają.

KRONIKA LITURGICZNA.

Apostolstwo Chorych, (Polski Sekretarjat Apostolstwa Chorych, Lwów, ul. Fredry 3) rozwija świetnie swą działalność ze swej lwowskiej centrali. Ile to pociech, ulgi w cierpieniach, ile łask i dobrodziejstw tak dla duszy, jak i dla ciała, zyskują chorzy przez tak pojętą i prowadzoną pracę duszpasterską nad nimi. Nietylko pomaga się cierpiącym, nietylko cierpienie się wynosi do rzędu bohaterstwa osobistego, ale się wskazuje na doniosłą rolę tegoż w dziedzinie uświęcenia, polepszenia stosunków między ludźmi, uszlachetnienia jednych przez drugich. Apostolstwo chorych nie stoi na jednym punkcie raz zaczętych praktyk religijnych, ale na coraz nowe wpada pomysły, by „nieszczęśliwym i przykutym do łoża" przyjść z pomocą. Niezmordowany w swej gorliwości i pomysłowości Ks. prałat W. Rękas ma wielką zasługę, że Apostolstwo Chorych wskrzesił w Polsce. Każda parafja, każdy szpital powinien nawiązać kontakt z lwowskim sekretarjatem, gdzie otrzyma informacje, wydawnictwa i miesięczne komunikaty. I na tym odcinku praca jest również w duchu liturgji, bo w duchu Kościoła i samego Chrystusa.

Societas Latina. W 1932 r. założono w Monachjum „Towarzystwo Łacińskie" w celu pielęgnowania języka łacińskiego i przywrócenia mu dawnych praw i przywilejów, jakie miał przez całe średniowiecze, by został znowu językiem nietylko uczonych ale i handlowym. W tym celu wydają pismo w Monachjum pod tym samym tytułem („Societas Latina"). Członków przybywa ciągle, jest ich już ponad 1500. Jest to dosyć powszechne dążenie, i jak z tej relacji się pokazuje, to łacina może się stać znów językiem międzynarodowym. Bo niech się tylko obudzi — jak to 1925 r. pisał profesor astronomji w Monasterze westf., a znany katolicki uczony Dr. J. Plassmann — świadomość naukowa u poszczególnych Słowian, potem u Arabów, Chińczyków, Japończyków czy Malajów, to się będą namyślać czy po angielsku czy niemiecku albo po francusku ogłaszać światu swe naukowe wyniki: ale na łacinę wszyscy się zgodzą, bo już nie jest monopolem żadnego narodu. Do tego uwaga się nasuwa, że przy takiem działaniu naukowem wszystkich narodów świata, jakikolwiek uczony nie mógłby się ograniczyć do znajomości języków: angielskiego, francuskiego, niemieckiego, hiszpańskiego i może włoskiego, ale musiałby się trudzić wpierw nad opanowaniem choćby powierzchownem wszystkich dialektów słowiańskich czy zawiłych języków azjatyckich, aby w jakimś wypadku uczone dzieło np. po koreańsku napisane przeczytać. Oto łacina znowu ma przed sobą prawdopodobnie czwarty swój renesans. Zaś nowożytne próby wprowadzenia w życie sztucznych i niby to uproszczonych języków nie rozwiązują problemu; są to poronione płody. U nas podobną myśl urzeczywistnia prof. T. Zieliński, we Włoszech także nad tem pracują (podobno ma się ukazać wielki słownik łaciński do nowożytnych pojęć i określeń, zwłaszcza technicznych). Adres: „Societas Latina": München 2 NO, Thierschstr. 46. Niemcy-Bawarja. (wkładka roczna 2 M.).

Chile. W stolicy południowo-amerykańskiej republiki zaczął się ruch liturgiczny na Boże Narodzenie 1931 r. Założono tu Koło Przyjaciół Liturgji i zbudowano na wzgórzu San Christobal małą bazylikę w stylu

liturgicznym. Przy ołtarzu celebrans jest zwrócony w stronę ludu, bo na wzór bazylikowy ustawiono tu ołtarz. Dużo było uczestników na konsekracji tego kościółka, i zdziwieni, wprost zachwyceni byli powagą, dokładnością i doskonałością wykonania ceremonij, śpiewów oraz tem, że celebrans był zwrócony do wiernych przez całą Mszę św. Bo też w Chile po kościołach różne nieliturgiczne panują zwyczaje, i to prawie w każdej parafji inne. *(Liturgische Zeitschrift. IV, 6. VII).*

Japonja. Przez liturgję nawrócenie Japonji. Dr. Pius Parsch ogłasza w *„Bibel u. Liturgie“* (VI, str. 288—289) dwa listy misjonarzy z Japonji, z tych jeden od benedyktyna O. B. H., który tam pojechał jeszcze z drugim ojcem, by na ziemi japońskiej założyć nowy klasztor benedyktyński (z kongreg. Beuron). Ten klasztor ma być rozsadnikiem kultury gregorjańskiej na dalekim Wschodzie. Dwaj ojcowie uczą się języka japońskiego i studjują japońską kulturę, i w niedługiej przyszłości mają zacząć budowę klasztoru. Jak z listu się dowiadujemy, dusza japońska jest bardzo wrażliwa na estetykę i harmonję, bardzo podoba się Japończykom poważne, dokładne a pobożne wykonywanie ceremonji przy Mszy św. Misje mogą dużo skorzystać z ruchu liturgicznego. (Zob. także „Orate Fratres“, VI, 331). *B. H.*

Indje holenderskie. (Wyspa Flores, miasto Nita). Wśród Europejczyków chrześcijan chętnie się czyta „Bibel u. Liturgie“. Jest staranie, by dla miejscowej ludności wydawać teksty mszalne na wzór Klosterneuburga, ale za wielkie koszta i b. wielka trudność w przetłumaczeniu łacińskich zwrotów na język krajowców. Oryginalna była procesja z palmami, 2.700 osób, a każdy w dłoni z palmą 1 m. wysoką. Uroczyście odśpiewano przy bramie zamkniętej *Gloria, honor,* a potem znów wszyscy weszli do kościoła. Ciemna Jutrznia śpiewana przez 3 dni W. Tygodnia bardzo dużo ściągła uczestników. W. Piątek. Przy ceremonjach zawsze jeden z księży objaśniał, co się dzieje na ołtarzu w danej chwili. Spodziewają się w przyszłym roku śpiewać Pasję w krajowym (sykaneńskim) języku. Oryginalna była adoracja Krzyża, o której tu nie wspominamy dla braku miejsca. *(B. L.).*

Południowa Afryka. Transvaal. Towarzystwo muzyczne pod wezwaniem św. Grzegorza zabrało się energicznie do wprowadzenia w czyn poleceń Ojca św. Piusa XI o śpiewie gregorjańskim. O. E. T. Vavrie OMJ. jest dyrektorem chóru, złożonego z samych mężczyzn.

Natal. Miejscowe Towarzystwo Liturgiczne wzięło sobie za cel, by w tym roku przestudjować dokładnie liturgję; nadto pomyślano o kursach języka łacińskiego kościelnego dla tubylczej ludności i dla Anglików. Po przeprowadzeniu kursu przystąpią organizatorzy do nauczania śpiewu gregorjańskiego.

St. Paul. Minnesota (Ameryka). Na wzór klosterneuburskich tekstów mszalnych wychodzą i w Ameryce ulotki ze Mszą na każdą niedzielę; wydaje O. Paul Bussard, p. t. „Leaflet Missal“ (ruchomy mszał — jak wydawana przez „Mysterium Christi“ Służba Boża, także na każdą niedzielę i większe święta). Tamże wydano „Mały Katechizm liturgiczny“ (Smal Catechism). Główny nacisk w pytaniach i objaśnieniach położono na zrozumienie Mszy św.

Celebrans przy ołtarzu zwrócony do wiernych. W Paryżu, w sławnej katedrze Notre-Dame na polecenie kard. Verdier'a urządzono nowy wielki ołtarz, bez nadstaw, nie pod ścianą w absydzie, ale w pewnej odległości w prezbiterjum, podwyższony tak, że celebrans przy nim odprawiający Mszę św., będzie zawsze zwrócony twarzą do ludu. (Revue liturgique et monastique, nr. 6).

Metz. Kółka liturgiczne, wykłady liturgiczne. Powstało w Metzu Stow. liturgiczne p. t. „*Dzieło św. Chrodeganga*", którego celem jest poznanie i zrozumienie liturgji, modlitw kościelnych, ceremonji i śpiewu gregorjańskiego. Najprzew. Ks. bp. Pelt z Metzu pobłogosławił dziełu i zachęcił do pracy. Zaraz do „Dzieła św. Chrodeganga" przystąpiły liczne stowarzyszenia miejscowe, i urządzane są co tydzień poważne i naukowe odczyty z zakresu liturgji. Na rok 1932—33 wykłady główne objął na polecenie samego biskupa O. Antoni de Sérent, franciszkanin, znany z licznych prac na terenie liturgicznym. (Niedawno wyszła jego książka: „La spiritualité chrétienne d'après la Liturgie", str. 300). Temat główny: Rok kościelny.

Z LITERATURY LITURGICZNEJ.

Dr. Anton Stonner, *Briefe an Priester*. Str. 108. Wyd. Anton Pustet, Salzburg, 1933 r.

Czytać Pismo św., to hasło tej pracy. Czytać je całą duszą, z miłością wielką, bo nie zrozumiał Pisma św., kto czytając je, nie wzrósł w miłości.

Umiłowanie liturgji przebija niemal z każdej stronicy. Wszak Pismo św. i jego duch — tekst liturgiczny i jego duch, to coś nierozłącznego. Dlatego też autor zachęca gorąco, by tekst liturgiczny nietylko przemyśleć, nietylko przestudjować, ale go przemodlić, z nim się zżyć, by duchem pełnym umiłowania zawładnąć młodzieżą, stowarzyszeniami i wogóle wiernymi. Ponadto zaleca rozwijanie i pogłębianie zrozumienia dla muzyki liturgicznej, by poznać jej ducha, prostotę i piękno. Autor, zwracając uwagę na bogactwo myśli, zawartych w Piśmie św. i dziełach Ojców Kościoła, a rozrzuconych hojnie po liturgji, dodaje za św. Cyprjanem, że kogo Pismo św. wzbogaci wiadomościami, ten nigdy nie zubożeje. Pismo św. i tradycja, to niewyczerpalna skarbnica wiecznie aktualnych myśli i żywej prawdy.

Nieduża to książka! Forma listów i odnoszenie się autora wprost do czytelnika bardzo pociąga. Niedość jednak natem, bo znajdujemy w niej jeszcze mnóstwo uwag dla kapłana na temat życia codziennego, jego stosunku do Akcji Katolickiej, do wiernych, oraz zaktualizowane uwagi św. Augustyna o katechizacji. Niezbędna to książka dla każdego młodego kapłana, wszak dla niego ją autor przeznaczył, lecz godna polecenia każdemu kapłanowi, zwłaszcza wychowawcy młodzieży.

Poznań. *Kazimierz Żarnowiecki.*

Expositio antiquae liturgiae gallicanae Germano Parisiensi ascripta. Edidit notisque instruxit Joannes Quasten, S. Theologiae Doctor in Universitate Monasteriensi Docens. (Opuscula et textus historiam ecclesiae eiusque vitam atque doctrinam illustrantia. Series liturgica edita curantibus R. Stapper et R. Rücker. Fasc. III). 1933. Münster, Aschendorff. 31 p. RM. 0,85.

Oto mamy 3-ci zeszyt tekstów liturgicznych, tym razem z liturgji gallikańskiej. Rzecz ciekawa ze względu na wizygocko-bizantyjskie naleciałości w liturgji gallikańskiej. Dwa listy, rzekomo św. Germana, bpa paryskiego († 28. V. 576), zawierają dużo szczegółów o mszy gallikańskiej, o chrzcie, śpiewach a nawet paramentach. Autor tych listów znał dzieło św. Izydora z Sewilli († 4. IV. 636) „de ecclesiasticis officiis", więc nie mógł być nim św. German. Pierwszy list opisuje liturgję mszalną, drugi „diversa ecclesiae carismata" t. j. śpiewy, responsorja, chrzest. Wydanie powyższe oparte jest nietylko na studjach Dr. J. Quasten'a lecz także na badaniach i zdobyczach takich uczonych, ja: Batiffol, Duchesne, Lietzmann, Thibaut i Wilmart.

St. v. Dunin Borkowski S. J., *Die junge Kirche,* Betrachtungen für Theologen aus der Apostelgeschichte, 8°, str. 300. Hildesheim 1932. Verlag. Fr. Borgmeyer. Cena: brosz. Mk. 3,30, opr. 4,80.

Dzieje Apostolskie pozostaną zawsze najpiękniejszą księgą N. Testamentu. Może nie ze względu na treść dogmatyczną, bo ta głębsza i obszerniejsza jest w ewangeljach i listach apostolskich, lecz ze względu na powiew pierwszej gorliwości, i wogóle tych pierwocin młodego Kościoła. Dotąd Chrystus przewodził Apostołom, teraz sami, choć pod opieką Ducha św., choć mają zapewnioną pomoc swego Mistrza, ale sami stawiają pierwsze kroki w organizowaniu gmin chrześcijańskich. To najwięcej budzi ciekawość. A potem życie pierwszych wyznawców, pierwsze męczeństwa. Co się później dokonało w Kościele, już tu było zapowiedziane, naznaczone, wyczute. Bo fakta w Dz. Ap. są opowiedziane z taką prostotą, bez naciągania, sama rzeczywistość, a jak pełna polotu i zapału.

Alfons Freericks, *Das eucharistische Opfer.* Mała 8°, str. 86. Hildesheim 1924. Verlag Franz Borgmeyer. Cena kart. Mk. 1,20; opr. 2,25.

Wykłady o Mszy św., i wogóle o Eucharystji, choć tak ważne, pociągające i dużo korzyści przynoszące, należą może do najtrudniejszych, choć naogół wszyscy gotowi twierdzić, że jest przeciwnie. Dlatego komentarzom i objaśnieniom czy wykładom o Mszy św. nie będzie końca. Powyższe w tytule przytoczone dziełko jest także próbą objaśnienia, a nie ostatecznem wytłumaczeniem, na czem polega istota Mszy św. Autor wykorzystał tu swe kilkunastoletnie doświadczenie przy głoszeniu kazań i szkolnem nauczaniu o Eucharystji. Trzy cele przyświecały mu przy pisaniu tej książeczki: 1) popularność i przystępność wykładu, by do kazań

lub katechezy można było z niej skorzystać, przytem z pewną rezerwą odnosi się do różnych, zwłaszcza nowszych teorji o ofierze Mszy św., przyjmuje jednak sakramentalną. 2) Najważniejszą zasługą autora jest to, że uwypukla znaczenie modlitwy ofiarnej, i zaznacza, że Msza św. jest uobecnieniem (sakramentalnem) śmierci, zmartwychwstania i wniebowstąpienia Chrystusa. Modlitwa ustna należy także do ofiary. 3) To uwaga, by i ludowi coś pokazać i objaśnić z tajemnic ołtarza. To zdaje się należy do najtrudniejszych zadań katechezy i kazania. Lecz samo nauczanie, choćby najprzystępniejsze, nie wiele pomoże, jeżeli nie będzie praktyki.

Dr. K.

Dr. Johannes Schümmer, *Die altchristliche Fastenpraxis,* (Liturgiegesch. Quellen und Forschungen, Heft 27). 8°, str. X + 259, Münster in W. 1933. Verlag Aschendorff. Cena brosz. Mk. 11,90; opr. 13,50.

Praca powyższa była przedstawiona wydziałowi teolog. w uniwersytecie monastyrskim, jako rozprawa doktorska jeszcze w r. 1926. Potem została powiększona o liczne uzupełnienia. Dla liturgistów nadzwyczaj ciekawy przynosi materjał, bo nietylko mówi o samym poście i jego praktyce, jak to tytuł zdaje się wskazywać, — ale zawiera ponadto cenne, i dla niejednego wprost rewelacyjne wiadomości o pierwszych terminach święta Wielkanocy, a zwłaszcza o stacjach, o których dotąd mało kto coś pewniejszego powiedział.

Książka rozpada się na rozdziały: praktyki abstynencji, post wielkanocny, post stacyjny (tygodniowy — środa i piątek), post katechumenów, post pokutny; myśl przewodnia starochrześcijańskiego postu, post u Montanistów. Wywody autora opierają się głównie na pismach Tertuljana, kanonach Hipolita oraz na niezliczonych pobocznych źródłach i pracach naukowych innych autorów ostatniej dobry. *Dr. Kordel.*

Dom Eugen Vandeur, OSB., *Unsere Kranken und hl. Messe.* Mała 8°, str. 40. Regensburg 1933. Pustet. Cena kart. Mk. 0,40, od 20 egz. w górę po 0,35.

Książeczka dla chorych! Liturgja jest ofiarą i modlitwą. Życie ludzkie także powinno nią być, a jeszcze więcej choroba i czas cierpień duchowych i cielesnych. W duchu ofiary Chrystusowej swoje cierpienia składać Bogu jako przebłaganie, wynagrodzenie, przerobienie, a może okup za drugich, to myśl przewodnia chorego chrześcijanina. Modlitwy mszalne, tak może mechanicznie odmawiane czy z małego czy nawet wielkiego mszału, zawierają tyle bogactw i skarbów dla duszy, tyle prawd czy upomnień, pełnych pociechy, otuchy i pokrzepienia. Jak to znaleźć w Ordo Missae, podaje O. Vandeur w powyżej zatytułowanej książeczce.

Dr. Bruno Stäblein, *Singt mit der Kirche.* Mała 8°, str. 4. Regensburg 1933. Pustet. Cena brosz. Mk. 0,40, przy odbiorze 10 egz. po 0,35, 50 egz. po 0,32. (*Orgelbegleitung* do tych śpiewów Mk. 3,—).

Mały zbiorek najłatwiejszych śpiewów gregorjańskich dla ludu; zawiera: 2 Asperges me, 3 Msze gregor., bardzo proste, 3 melodje do „Pange lingua“, „Adoro te“, litanję loretańską, i 4 antyfony marjańskie (in tono simplici). Notacja nut nowożytna, łaciński tekst zaraz jest tłumaczony mniejszym drukiem pod tą samą linijką. Cały szereg uwag i znaków ułatwia wyuczenie a także wykonanie przez wiernych, powyższych śpiewów.

Dr. Anton Stonner, *Germanentum und Christentum.* 8°, str. 92. Regensburg 1933. Pustet. Cena kart. Mk. 1,90.

Dr. Stonner znany jest w Niemczech ze swych prac i dzieł, które są na usługach młodego pokolenia, bo główną jego troską jest urobienie młodych dusz przez Kościół, ideały chrześcijańskie, przez liturgję i Pismo święte, przez Sakramenta — przez samego Chrystusa. Kiedy zaś Niemcy pod Hitlerem przeszły nowy ferment w stronę wyłączności rasy i ducha germańskiego, i kiedy program szkolnego nauczania i wychowania uległ tymże hasłom, katolicy — chcąc swoje stanowisko w całości utrzymać — wysunęli ze swej strony także program wychowania. Oto Dr. Stonner podaje w omawianej książce materjał do ułożenia programu nauczania i wychowania religijnego. Materjał ten a raczej wskazówki, są zaczerpnięte z przeszłości dziejowej Niemców-Germanów; tam u źródeł tężyzny ducha niemieckiego, tam, gdzie jeszcze czystość krwi, rasy, obyczajów tak wspaniale się reprezentują, tam szuka autor wskazań dla obecnej doby. Germanentum — to pradzieje plemion germańskich, Christentum — to spotkanie się z chrześcijaństwem poszczególnych szczepów niemieckich, i wielkie — jak dowodzić próbuje autor — zasługi dla Kościoła pierwszych władców i pierwszych kobiet germańskich. Autor — jak całe Niemcy — nawołuje do kultu tylko swoich (niemieckich) świętych; i jest niejako kontrastem O. Herwegen'a. *Dr. Kordel.*

Droga do nieba, książka do nabożeństwa, ułożył i zebrał Ks. St. Szymański, prob. w Obornikach, 8°, str. 512. Nakładem Drukarni J. Kawalera w Szamotułach (Wielkopolska). Cena opr. 2,80 zł.

Oto tania nadzwyczaj książka a tak obszerna i bogata w treść, że podziwiać wydawcę i autora, iż w ten sposób przyszli z pomocą dzisiejszym katolikom, którzy naprawdę mało mają dobrych i zgrabnych książek do nabożeństwa. Liczne i trafnie dobrane są modlitwy podczas Mszy św., oraz pieśni. Książeczka nawiązuje prawie wszędzie do wymagań ruchu liturgicznego. *M. K.*

Za zezwoleniem Władzy duchownej.

Redaktor naczelny Ks. Dr. Michał Kordel, Kraków, ul. św. Marka 10. Tam należy przesyłać rękopisy, czasopisma do wymiany i książki do recenzji, o ile wprost albo ubocznie poruszają tematy ściśle liturgiczne.

Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. T. Kościuszki 3.

Ks. Dr. Tihamér Tóth, *Chrystus w cierpieniu i chwale*. 8°, str. 304. Kraków 1934. Nakładem Ks. Dra Ferd. Machay'a.

Jest to VI tom dzieł kaznodziejskich znanego dziś mówcy i profesora z Budapesztu. Od poprzednich tem się wybija, że obejmuje kazania ściśle chrystologiczne, a ten temat, choć tak często poruszany na ambonie, jest może najaktualniejszy ze względu na potrzebę zrozumienia nietylko samego chrześcijaństwa, ale właściwej istoty i roli Kościoła. Na W. Post wspaniały materjał do kazań, które nie będą tonąć w sentymentaliźmie i niezdrowem rozczulaniu się, lecz pouczą o dogmacie odkupienia w sposób należyty.

M. P., *Pierwsza pomoc w ciężkiej chorobie*, 24°, str. 16. Kraków 1933. Nakładem OO. Redemptorystów. Cena broszurki 5 gr. — Jak potrzebna taka książeczka w dzisiejszych czasach! Sakrament chorych jest źle rozumiany, sama nazwa Ostatnie Namaszczenie przeraża niektórych. A jednak nie pozbawiajmy naszych chorych jedynej pociechy, jaką jest pojednanie się z Bogiem.

Ks. K. Karłowski, Ks. E. Nowicki, *„Vademecum Proboszcza i Spowiednika"*. Praktyczny przewodnik po najczęściej zachodzących przepisach kodeksu prawa kanonicznego. Poznań 1934. (Skład główny w Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu). 16°, str. 143. Cena 3,20 zł.

O celu, jaki zamierza osiągnąć omawiana książka, piszą jej autorzy na str. 5: „Praktycznym potrzebom proboszcza i spowiednika ma służyć niniejsza praca. Uwzględnione zostały te zagadnienia kanoniczne, które w codziennej działalności duszpasterskiej tak in foro interno, jak externo najczęściej się wyłaniają. Chodziło o ujęcie łatwo zrozumiałe i zwięzłe i to w takim zakresie, by praca ta służyć mogła jako środek informacyjny dla pierwszej orjentacji".

W *Vademecum* są podane zwięźle i jasno prawne przepisy tyczące się sakramentu chrztu św., bierzmowania, Mszy św., Komunji św., przechowywania i renowacji Najśw. Sakramentu, wystawienia Najśw. Sakramentu, sakramentu pokuty, moralne zasady tyczące się restytucji, odpustów, sakramentu Ostatniego Namaszczenia, sakramentu małżeństwa, święcenia sztandarów i ich obecności w kościele, zbeszczeszczenia i rekoncyljacji kościoła, pogrzebu, zachowania świąt, abstynencji i ścisłego postu, ślubów, fundacyj pobożnych. Wreszcie podane są załączniki, a mianowicie: 1) zasady praktycznego przeprowadzenia sprawy w niektórych wypadkach, 2) wzory wniosków i protokółów, 3) szkic nauki przedślubnej, 4) niektóre formuły liturgiczne.

Dzięki tak bogatej treści *Vademecum* jest istotnie praktycznym przewodnikiem po najczęściej zachodzących przepisach kodeksu prawa kanonicznego i przychodzi z walną pomocą szczególnie duchowieństwu, zajętemu w duszpasterstwie, bo ułatwia szybką orjentację w najrozmaitszych wypadkach. Autorzy dali dzieło bardzo pożyteczne i pożądane.

Ks. A. Wronka.